

Policja zabiera komputery w związku z udostępnianiem „Wkręconych”

21 października 2016

W samym województwie zachodniopomorskim zabrano obywatelom 2,6 tys. komputerów. Rozmawialiśmy z rzecznikiem prokuratury, ale ten nie potrafił powiedzieć, czy wcześniej jakkolwiek sprawdzono pochodzenie adresów IP rzekomych piratów lub metodę namierzania tych adresów.

Mam wątpliwą przyjemność powiedzenia „A nie mówiłem?”.

Niedawno temu pisałem o problemie krzywdzących zatrzymań sprzętu przy sprawach dotyczących praw autorskich. Jak już wspomniałem, ten problem nie obchodzi obecnego ministra sprawiedliwości a szkoda. Nie obchodzi, bo dawno nie było zatrzymań i temat ostatnio nie był nośny.

W Polsce dochodziło już do zatrzymań setek komputerów, żeby po kilku miesiącach wykryć kilka naruszeń. Zdarza się też, że obywatele są pozbawiani głównego narzędzia służącego do świadczenia pracy, bo jakiś niezbyt etycznie działający prawnik zgłosił sprawę do prokuratury wyłącznie celem pozyskania danych osobowych do copyright trollingu. Zabrane komputery są zwracane po kilku miesiącach albo nawet latach. Zdarza się, że są niepotrzebnie przetrzymywane dłużej w celu znalezienia dowodu jakiegokolwiek naruszenia, nawet nie tego w związku z którym zostały zatrzymane.

Teraz mamy nowe zatrzymania dzięki Prokuraturze Okręgowej w Szczecinie, która prowadzi postępowanie w sprawie udostępniania m.in. filmu „Wkręcenie”. Tylko w województwie zachodniopomorskim zatrzymano 2,6 tys. komputerów, ale akcja zatrzymania sprzętu jest prowadzona w całej Polsce. Przed kilkoma dniami informował o tym lokalny serwis Chojna24.pl.

Później o sprawie pisała Gazeta.pl. Z jej ustaleń wynika, że policja mogła zarekwirować nawet 40 tys. komputerów w całej Polsce. Z tekstu nie wynika jednak jasno czy jest to liczba komputerów już zatrzymanych czy też liczba ustalonych adresów IP, które mogły mieć związek z udostępnianiem filmu.

Dziś rano rozmawiałem z rzecznikiem prokuratury w Szczecinie Damianem Kordykiewiczem. Zadałem mu to pytanie, które zwykle zadaje przy takich okazjach (i którego o dziwo nie zadają inni dziennikarze). W jaki sposób ustalono adresy IP? Czy policja zabrała sprzęt tylko dlatego, że pokrzywdzony przedłożył listę adresów IP? I najważniejsze – czy biegły sprawdził wiarygodność rozwiązania użytego do namierzania piratów?

Pytanie było uzasadnione, bo w przeszłości wiele prokuratur zatrzymywało sprzęt tylko na podstawie informacji od posiadaczy praw autorskich. Te informacje nie raz okazywały się niewiarygodne. Jeśli nawet w jednym przypadku policja zabiera sprzęt obywatelowi, który w istocie nic złego nie zrobił, jest to po prostu bezsensowne krzywdzenie człowieka.

Damian Kordykiewicz nie był w stanie odpowiedzieć na moje pytanie. Najpierw stwierdził, że metoda ustalania adresów pozostaje w sferze informacji, które nie powinny być udostępniane ze względu na dobro śledztwa. Doprecyzowałem zatem pytanie. Spytałem, czy jeśli adresy IP zostały dostarczone przez pokrzywdzonego to czy biegły sprawdzał metodę ustalania tych adresów? Usłyszałem wyłącznie odpowiedzi wymijające w rodzaju „nie można”, „nie wiadomo czy można to ujawnić” itd.

I to jest coś, co mnie bardzo niepokoi. Dodam, że w przeszłości przy podobnych sprawach wiele prokuratur nie sprawdzało narzędzi do namierzania piratów. Chlubnym wyjątkiem była prokuratura w Olsztynie. Dzięki temu policjanci nie weszli do domów przy okazji postępowania wszczętego przez niezbyt wiarygodną firmę Lex Superior. Gdyby policjanci weszli do domów, skrzywdzono by wielu niewinnych, a Lex Superior

zarobiłaby jeszcze lepiej.

Jest też druga niepokojąca sprawa. Z informacji udzielonych serwisowi Chojna24.pl wynika, że prokuratura prowadzi śledztwo w sprawie udostępniania filmów, które miało miejsce w czasie wakacji w roku 2014. Takie zatrzymania mogą być zwyczajnie bezsensowne, bo upłynęło dużo czasu i ludzie mogli po prostu zmienić sprzęt. Niestety polskie prokuratury potrafią zatrzymać komputery nawet 2 lata po rzekomym udostępnianiu filmu w sieci P2P.

Mało tego. Ostatnio we Wrocławiu funkcjonariusze policji wzywali ludzi na przesłuchania w związku z udostępnieniami z 2013 roku. W jednym przypadku wezwana osoba była wypytywana o to, co wtedy robiła jej cała rodzina. Czy potraficie powiedzieć co wasz syn mógł pobrać w roku 2013, tym bardziej jeśli od tego czasu dwa razy zmieniliście sprzęt?

Najlepiej byłoby zabrać informacje od osób, którym zatrzymano sprzęt. Mam zatem prośbę. Jeśli w ostatnim czasie policja zabrała wam sprzęt w związku z postępowaniem dotyczącym praw autorskich (albo znacie kogoś, kto miał taki przypadek) napiszcie na adres mmaj@di24.pl. Gwarantujemy pełną anonimowość.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl